Nr 122 Kraków, Piątek dnia 29 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci mogą otrzymać za dopłatą 40 ct. początek drukującej się powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, której wyszło już półtrzecia tomu.

☛ Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

Rosja i półwysep Bałkański.

Po wojnie turecko-rosyjskiej, gdy Austrja otrzymała za darmo Bośnję i Hercegowinę i znajdowała się w przeddzień marszu do Saloniki, sądzić należało, iż gabinet wiedeński zrozumie ważność posterunku i postara się wszelkiemi sposobami utwierdzić swój wpływ na Bałkanie. Stało się jednak wprost przeciwnie i dyplomaci austrjaccy, jakby się zmówili, robili wszystko, aby właśnie osłabić znaczenie Austrji. Król Milan, oddał się ze związanemi rękami rządowi austrjackiemu. Książe Battenbergski, a później jego następca książe Koburgski, patrzyli tylko przez szkła austrjackie. Rosja rwała się bezsilnie, wysyłała Kaulbarsów, celem zrewoltowania kraju, spiskowała, lecz prawdziwy mąż stanu, Stambułow, potrafił zawsze udaremnić jej zamiary. W czasie wojny bułgarsko-serbskiej, wystarczyło zjawienie się porucznika austrjackiego w głównej kwaterze bułgarskiej, aby obydwa państewka zaprzestały kroków wojennych i pokój zawarły. Upłynęło zaledwie kilka lat a sytuacja zupełnie się zmieniła. Dyplomaci austrjaccy, zamiast popierać samodzielność Bułgarji i starać się o uzyskanie dla niej od Turcji możliwych ustępstw, zasypiali snem sprawiedliwego i zupełnie się nie troszczyli o losy kraju. stanowiącego tak ważny posterunek na wschodzie dla Austrji. Wiele razy, dyplomatyczny agent bułgarski w Konstantynopolu, pan Dmitrjew, udawał się o poparcie do ambasadora austrjackiego barona Calice, czy to w kwestji szkół bułgarskich w Macedonji, lub obsadzenia biskupstw w tejże prowincji, znajdował zawsze chłodne przyjęcie i stereotypową od niego odpowiedź „że musi działać w porozumieniu z posłem niemieckim“. Tymczasem Niemcom, tyle szło o półwysep Bałkański, co nam o śnieg zeszłoroczny i na tym punkcie, zupełnie się nie troszczyli o interesa austrjackie. Książę Bułgarski widząc się opuszczonym, powoli zwracał czułe spojrzenia w stronę Petersburga. Wreszcie zrobił się apostatą i zdał się na łaskę i niełaskę Rosji. Jak jest sprytną dyplomacja rosyjska, wystarczy fakt, że po przechrzczeniu na prawosławie księcia Borysa, wszystkie mocarstwa uznały panującym księcia Bułgarskiego i kto wie, czy z rąk cara Mikołaja nie otrzyma on jeszcze korony królewskiej. W tej kampanji dyplomatycznej, Austrja została fatalnie pobita i dzisiejszy minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, zbiera gorzkie owoce błędów popełnionych przez jego poprzedników: hr. Andrass'ego i hr. Kalnoky'ego, a głównie tego ostatniego.

Austrji grozi jeszcze większe niebezpieczeństwo. Państewka bałkańskie poczuwszy się na siłach, zamyślają utworzyć związek sławiański pod protektoratem Rosji. Do tego związku mają należeć: Serbja, Bułgarja i Czarnogóra. Idea nie nowa i ludy bałkańskie, jeszcze pod jarzmem tureckiem myślały ciągle o połączeniu się ze sobą. Poeci, literaci, wszyscy słowem i pieśnią starali się obudzić w tych narodach wspólność myśli. Agitatorowie chodzili od chaty do chaty i przygotowywali grunt przyszły. Nareszcie nadeszła chwila wykonania planu, a ufni w potężną opiekę cara północnego, mogą się śmiało połączyć Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy. Ostrze tego przymierza skierowane jest w samą pierś Austrji.

Co prawda, Węgrzy także nie mało przyczynili się do tego zwrotu politycznego na Bałkanie. Słowiańskie ludy nie mogły patrzeć obojętnie na tępienie ich pobratymców przez Madziarów, a prześladowanie Słowaków i Serbów nad Dunajem, odzywało się zawsze ponurem echem w Belgradzie i Zofji. Rosja miała więc łatwe zadanie do spełnienia i nie potrzebowała się bardzo wysilać, aby odzyskać dawną sympatję. Nieudolność polityków austrjackich z jednej strony, nietaktowne postępowanie rządu węgierskiego z drugiej, pchały Serbów i Bułgarów, w objęcia kolosu północnego. Karaweliści i Zankowiści, postarali się usunąć Stambułowa w Zofji. Pasicz i jego przyjaciele, zrobili to samo z przyjaciołmi Austrji w Belgradzie.

Gdy książę Ferdynand wracał teraz ze swojej tryumfalnej podróży po Europie, ośmiuset Bułgarów wyjechało na jego spotkanie do Belgradu. Tam odbyły się patrjotyczne manifestacje, a na bankietach wznoszono zdrowie króla serbskiego, księcia Bułgarskiego, księcia Czarnogórskiego, a przedewszystkiem cara Mikołaja, jako protektora bałkańskiego związku słowiańskiego.

Hrabia Gołuchowski zbiera dziś gorzkie owoce polityki hr. Kalnoky'ego. Posiada on wiele energji i zdolności i życzymy mu, by choć w pewnej części naprawił błędy swego poprzednika. Bardzo to jest trudnem, ale jeszcze możliwem, bo ludy bałkańskie mimo całego przywiązania, jakie teraz okazują Rosji, wiedzą dobrze, że z czasem muszą się rozpłynąć w morzu rosyjskiem i stracą samodzielność. Jest to ważny atut i dzisiejszy kierownik polityki austrjackiej powinienby z niego skorzystać. Chyba że wszystko już za późno.

Utrapienia węgierskie.

Wiedeń d. 27 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Do ostatniej podróży wiedeńskiej br. Banffy'ego przywiązują ogólnie wielkie znaczenie, chociaż najbardziej „wtajemniczeni“ nie są w stanie wyjaśnić dokładnie, jakie cele ta podróż miała. Jedni twierdzą, iż w danym razie szło tylko o rokowania ugodowe, drudzy znowu łączą pobyt prezydenta węgierskiego gabinetu w Wiedniu z sprawami delegacyjnemi, ale każdy czyni to w swój sposób. Co do ugody, tyle tylko da się powiedzieć pewnego, iż sprawa w ogóle bardzo źle stoi, że jednoroczne prowizorjum byłoby chwilowo najpomyślniejszem jej załatwieniem. Atoli w niektórych półurzędowych organach zapewniają znowu, że „rokowania ugodowe biorą pomyślny obrót“, że zatem jest nadzieja bez uciekania się do prowizorjum załatwić sprawę ugodową. Jakim się to ma stać cudem — tego półurzędowe wyrocznie bliżej nie wyjaśniają, chociaż powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż obiedwie deputacje regnikolarne co do głównego warunku odnowienia ugody, t. j. co do stosunku kwoty, zajmują wręcz dyjametralnie przeciwne stanowiska i że zarówno austrjacka, jak węgierska deputacja, obstaje stanowczo przy swojem. Pisano gdzieś, że br. Banffy użył całego swojego wpływu, aby skłonić węgierską deputację do „minimalnego ustępstwa“, jednak co do tego, donoszą równocześnie, iż mu się to nie udało, a powtóre gdyby nawet „minimalne ustępstwo“ przeforsował, austrjacka deputacja takowem żadną miarą zadowolić się nie może, zatem w ten sposób położenia polepszyć nie można. Stan rzeczy niepomyślny trwa więc ciągle.

Co do delegacyj, zapowiadali judeo-madjarscy szowiniści prasowi — wielką burzę przeciw hr. Gołuchowskiemu ze strony hr. Appony'ego. Dlaczego? o tem na razie milczą „szmoki“ przebrani w „kalpak“. Można się jednak domyślać, iż idzie o Serbję, mianowicie o sprawę chorągwi węgierskiej. Globus madjarski doznał szwanku w Serbji, a hr. Gołuchowski nie wypowiedział Serbji wojny! Czy słyszał kto coś podobnego? Hejże więc na Soplicę — Gołuchowskiego! Jednak buta cyganerji madjarskiej zaczyna już w samych Węgrzech znachodzić granice, gdyż oto hr. Appony'ego nie wybrano wcale do delegacji, więc nie dano mu sposobności do „uderzenia“ na hr. Gołuchowskiego. Co do tego faktu, krąży znowu osobliwa wersja. Powiadają, iż br. Banffy zawarł z hr. Apponyim układ ad hoc, że za cenę abstynencji delegacyjnej z jego strony, zapewnił mu w imieniu rządu dotychczasową posiadłość mandatów poselskich przy przyszłych wyborach parlamentarnych. Temu jednak zaprzeczają z węgierskiej strony półurzędowej, zapewniając, iż pomiędzy br. Banffym a hr. Apponyim nie toczyły się żadne rokowania, zatem do żadnego układu przyjść nie mogło. Faktem jest tylko, że hr. Appony'ego nie wybrano do delegacji.

Z powyższego wynika, iż położenie po tamtej stronie Litawy przedstawia się dość chaotycznie, a to tem bardziej jeszcze, iż nie brak pogłosek zarówno o zachwianem stanowisku br. Banffyego i jego gabinetu, jako też i o prawdopodobieństwie rozbicia się węgierskiego „stronnictwa narodowego“, którego jenerałem jest hr. Apponyi. Byłoby to zatem podwójne przesilenie: w rządzie i w opozycji zarazem, komplikacja możliwa tylko w Węgrzech, gdzie w ogóle nienaturalne i niezdrowe panują stosunki.

Z wystawą idzie także bardzo źle, pomimo wszelkiej najbezczelniejszej reklamy. Czuć krach, specjalny madjarski krach w powietrzu.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie

podał

dr. Adam Prażmowski.

III.

Mamy obecnie w kraju około 1100 Kółek rolniczych, z których co najmniej 600 utrzymuje i prowadzi sklepy. Wysokość kapitału zakładowego tych sklepów jest bardzo różna, wynosi bowiem od stu kilkudziesięciu do 3000 złr. W wielkiem przecięciu przypada na jeden sklep około 400 złr. kapitału zakładowego. Gdyby wszystkie Kółka, prowadzące sklepy, przystąpiły do Związku i złożyły w nim połowę swojego kapitału zakładowego, to kapitał udziałowy Związku podniósłby się odrazu czterokrotnie i dosięgnąłby wysokości 160.000 złr. Z tym kapitałem mógłby już Związek stać się hurtownikiem w całem znaczeniu tego słowa, mógłby kupować towary pod najkorzystniejszemi warunkami, a mając zapewniony odbyt u członków swoich, mógłby je także odstępować jak najtaniej. W takim razie byłby Związek już nietylko z imienia, jak dotychczas, ale i z istoty swej „Związkiem handlowym Kółek rolniczych“, a jako taki nie potrzebowałby pracować na zyski i dywidendę, lecz mógłby towary odprzedawać członkom swoim po cenie własnych kosztów, za doliczeniem tylko kosztów administracyjnych i bardzo małej prowizji na oprocentowanie kapitału. W takim razie stałby się Związek od razu wielką i poważną firmą handlową, nadającą charakter i kierunek całemu ruchowi handlowemu wśród ludności chrześcijańskiej kraju, a zarazem regulującą i normującą ceny najważniejszych artykułów — i nie ulega wątpliwości, że za jego wpływem już po [illegible] latach fizjognomja naszego handlu wiejsk[illegible]by gruntownej i bardzo korzystnej zm[illegible] są piękne, lecz

Ale — zarzuci kto może — [illegible] są piękne, lecz trudne do urzeczywistnienia marzenia! Wiadomą przecie jest rzeczą, że Kółka rolnicze cierpią powszechnie na niedostatek kapitału obrotowego; jakże więc można żądać, aby przedsiębiorstwa finansowo słabe, lokowały połowę swojego kapitału w Związku handlowym — bo cóż im tedy zostanie do prowadzenia własnego handlu?

Otóż rzecz — zdaniem mojem — trochę inaczej się przedstawia. Prawdą jest, że sklepy Kółek rolniczych rozporządzają po największej części niewielkim kapitałem, ale też i potrzeby ich ze względu na kapitał obrotowy są bardzo małe. Zwyczajnie sklepy te nie korzystają z kredytu, lecz za

rozporządzalną gotówkę kupują pewien zapas towarów, które rozprzedawszy za uzyskaną gotówkę, znów nowy towar zakupują. To też główną cechą, a w pewnem znaczeniu także i siłą tych Sklepów jest, że zapasy towarów mają bardzo małe, a kapitałem swym zakładowym obracają w ciągu roku 20, 30, 50 i więcej razy, jak o tem z ogłaszanych w *Przewodniku Kółek rolniczych* sprawozdań przekonać się można. Że tak jest w istocie, za tem przemawia jeszcze i ta okoliczność, że na blisko 200 sklepów Kółek rolniczych, które w Związku krakowskim w towary się zaopatrują, niemal połowa płaci rachunki swoje gotówką, nie żądając zgoła albo tylko wyjątkowo kredytu.

Z drugiej strony Związek handlowy otwiera wszystkim swoim członkom kredyt towarowy do wysokości wpłaconego udziału. Dla Kółek zatem, któreby z połową swojego kapitału do Związku przystąpiły, lokacja ta nie byłaby wcale wycofaniem tej części kapitału z obrotu handlowego, ale tylko inną formą zakupna towarów. Zwłaszcza dla sklepów nowo powstających, które za pierwszy towar z reguły gotówką płacić muszą, powinnoby być obojętną rzeczą, czy gotówkę swoją wydają na kupno towarów, czy też lokują ją jako udział w Związku handlowym, a towary za odpowiednią kwotę otrzymują na kredyt. Ponieważ Związek dla wszystkich prawie towarów daje kredyt trzechmiesięczny, a tylko przy niektórych, bardzo zresztą nielicznych, ogranicza takowy do jednego, lub pół miesiąca, przeto przy jakiem takiem powodzeniu sklepu ma on możność wyprzedania wziętych na kredyt towarów, spłacenia za uzyskaną gotówkę części, lub nawet całego zaciągniętego długu i nabycia nowych towarów. W ten sposób kapitał ulokowany w Związku znajdowałby się w ciągłym obrocie handlowym i przynosiłby właścicielom zyski nietylko z tego obrotu, ale i przez lokację w formie udziału, od któregoby otrzymywali dywidendę w stosunku do każdorocznego bilansowo wykazanego czystego zysku. Naturalną jest rzeczą, że tym sklepom, dla którychby kredyt do wysokości wpłaconego udziału był niewystarczający, udziałałby Związek tak samo, jak to dotychczas czyni, dalszego kredytu za odpowiedniem ubezpieczeniem (poręczeniem).

Korzyści, jakieby wynikły z takiego skojarzenia się sklepów chrześcijańskich ze Związkiem handlowym, byłyby dla obu stron nader wielkie i doniosłe. Związek handlowy, uzyskawszy przedewszystkiem bardzo znaczny kapitał, któryby mu pozwolił zakupywać towary w wielkich ilościach i z pierwszej ręki, a więc także po cenach najtańszych; mając zaś równocześnie zapewniony odbyt towarów w stowarzyszonych sklepach, mógłby je odstępować po cenach tak niskich, że nawet dla najbardziej oddalonych sklepów większość towarów wypadałaby wraz z kosztami transportu taniej, niżby je konkurencja dostarczyć mogła.

Mając wreszcie kapitał potrzebny, mógłby Związek w główniejszych miastach kraju pozakładać filje, aby członkom swoim jeszcze bardziej ułatwić i udogodnić sprowadzanie towarów, oraz uprzystępnić ich ceny. Na odwrót sklepy stowarzyszone mogłyby wtedy otrzymać w Związku wszystkie, a przynajmniej wszystkie najważniejsze artykuły, jakich potrzebują i otrzymałyby je niezawodnie w doborowej jakości i po tak niskiej cenie, że powodzenie ich nawet w najtrudniejszych warunkach i przy przemożnej konkurencji byłoby zapewnione. Ustałaby wtedy także krzycząca anomalja doby dzisiejszej, że sklepy wiejskie są ajencjami drobnych handlów żydowskich i ustałyby również skargi dziś tak powszechne, że Kółka rolnicze sprzedają często towar gorszy od żydowskiego! Uczyniwszy Związek handlowy przez przystąpienie swoje finansowo i komercjalnie mocnym i wpływowym, znalazłyby Kółka rolnicze w razie potrzeby same w nim oparcie, opiekę, pomoc i poradę fachową.

Nie widzę też, aby była jakakolwiek rzeczywista przeszkoda, przemawiająca przeciwko takiemu skojarzeniu się sklepów wiejskich ze Związkiem handlowym. Wszak lokacja znacznej części owego kapitału w Związku handlowym nie może przedstawiać dla Kółek r[illegible]iczych żadnego ryzyka, skoro w zamian za [illegible]łożony otrzymywałyby towary równej [illegible]ręka zaś dalsza, jaką każdy członek bierze [illegible]ebie do wysokości drugiego udziału, może mieć tylko formalne znaczenie wobec tego, że Związek krakowski pomimo trudności, z jakiemi miał i ma jeszcze do walczenia, notorycznie dobrze stoi, że ma dzisiaj po 4-ech latach istnienia przeszło 4000 złr. funduszu rezerwowego (10% kapitału zakładowego) i ciągle się rozwija, jak o tem świadczą najlepiej cyfry obrotów rocznych. W r. 1892/3 sprzedał Związek towarów za niespełna 100.000 złr., w następnym już za 220.000 złr., w trzecim za 240.000 złr., a w ostatnim za przeszło 300.000 złr.

Jeszcze wojna abisyńska.

Petersburgski dziennik *Nowoje Wremia* ogłasza szereg listów z Abisynji, rosyjskiego podróżnika Leontjewa. Był on dragomanem misji abisyńskiej, która przybyła do Rosji, celem złożenia czołobitności carowi Mikołajowi II. Następnie powrócił na dwór negusa Menelika i towarzyszył mu podczas tegorocznej kampanji. Listy jego, jak się łatwo domyśleć, wynoszą pod obłoki króla królów i jego waleczną armję, a nie szczędzą ostrej krytyki wojsku włoskiemu. Jeden z nich datowany 10 marca r. b., pisany w bliskości Adui, dla zakończenia kampanji abisyńskiej, przytaczamy dosłownie dla samej jego oryginalności:

„Abisyńczycy są rycerzami i dżentelmenami, Włosi zaś dziką hordą. Ci ostatni po bitwie z ras Sebathem, stoczonej na początku lutego, dopuszczali się strasznych okrucieństw. Znęcali się nad swoimi dawnymi sprzymierzeńcami i nie przepuszczali ani niewiastom, ani dzieciom. Gdyby nie byli ślepi i zarozumiali, zaprzestaliby wojny, bo walka z dzielnymi Abisyńczykami jest niemożebną. Organizacja zastępów króla Menelika jest wyborną i Europejczycy, a szczególniej Włosi sprostać jej nie mogą. Każdy żołnierz abisyński, posiada poczucie honoru i miłości ojczyzny. Da się porąbać w kawałki, lecz nie ustąpi i będzie bronił do ostatniej kropli krwi ziemi rodzinnej. Z niewolnikami obchodzi się po ludzku i po chrześcijańsku. Król i rasowie zważają na opinję Europy. Dzienniki: *Times, Temps, Figaro, Tribuna, Riforma* i inne znajdują się w głównej kwaterze. Pilnie są czytane i tłómacze-sekretarze codziennie muszą złożyć raport o najmniejszej wiadomości, tyczącej się Abisynji".

W dalszym ciągu tego listu podaje Leontjew interesujące szczegóły o porwaniu księcia abisyńskiego w Szwajcarji i uwiezieniu go do Włoch. Ojciec jego ras Darga, kuzyn Menelika, otrzymał zawiadomienie, że syn nie jest zadowolony z pobytu w Nenchatelu i myśli schronić się pod opiekę włoską. Rząd rzymski liczył wiele na niego, gdyż sądził, że ras Darga porzuci Menelika i zgodzi się na ogłoszenie swego syna księcia Iluksa, królem Etjopji. Pertraktacje prowadził włoski ajent doktor Neradgini. Ras Darga odpisał mu w następujących słowach: „Jak twoje zdrowie? Moje, dzięki Bogu, jest dobre. Donosisz mi, że twój ojciec i mój zawarli ze sobą przyjaźń. Gdzie to nastąpiło, bądź łaskaw mi to wskazać, bo ja nic nie wiem. Znam wybornie mego syna i co mi piszesz jest kłamstwem wierutnem. Gdyby mi nawet doniósł własnoręcznie, jeszczebym powiedział, że uczynił to skutkiem wpływów nieuczciwych". Synowi zaś swemu oświadczył, iż nie chce go widzieć więcej na oczy.

O bitwie pod Aduą pisze Leonatjew: „Przed rozpoczęciem walki odbyło się nabożeństwo. Duchowni błogosławili Menelika i jego wojsko. Negus, w czasie bitwy miał na sobie wielką wstęgę rosyjskiego orderu Aleksandra Newskiego. Abisyńczycy zdobyli: 54 dział, 15.000 karabinów repetjerowych i znaczną ilość materjału wojennego. Do niewoli wzięli 41 oficerów i 2000 żołnierzy. Na placu padło 16.000 do 17.000 ludzi. Oficerowie zostali internowani w Entoto, pod opieką rasa Dargi. Jeńcy byli dobrze traktowani, lecz brakło im komfortu europejskiego. Nie mieli tytoniu i nie dawano im wina. Wszelkie przesyłki, nadchodzące z Włoch, były wiernie doręczane i nie zginął ani jeden frank. Przychodziły one na ręce gubernatora francuskiego w Dżibuti i ten je natychmiast odsyłał ras Dardze".

O kaleczeniu jeńców i rozstrzelaniu podpułkownika Galiano, Leontjew nic nie wspomina. Także o misji majora Salza i jego przyaresztowaniu. Co prawda są to fakty już późniejsze, ale mamy przed sobą drugi list z kwietnia i ten dość pobieżnie traktuje wszystkie sprawy. Wogóle podróżnik rosyjski bardzo gorliwie popiera Abisyńczyków i do jego korespondencyj nie można przykładać wielkiej wiary. Rosja nawet w tak oddalonej krainie szuka sprzymierzeńców, a wspólność wiary nadaje jej niby prawo czuwania nad interesami tego państwa. Król Menelik jest wcale dobrym dyplomatą i z przyjaźni rosyjskiej wyciąga wszelkie korzyści możliwe. Jest to jedyny władca, który na porozumieniu się z kolosem północnym nic nie stracił, ale owszem zarobił.

Przedłożony rzymskiej Izbie deputowanych akt oskarżenia jenerała Baratierego, opracowany przez wojskowego prokuratora Bacciego, w znacznej części rehabilituje gabinet Crispiego. Z niego dowiadujemy się, że do 29 lutego nawet mowy nie było o jakimkolwiek ataku, lecz tylko o szybkim odwrocie i to przymusowym. Rząd nie był powiadomionym o istotnym stanie rzeczy, gdyż wszelkie trudności położenia, jenerał Baratieri starannie przed nim ukrywał. Sądzić należy, iż wydał bitwę, skutkiem podrażnionego honoru, gdy się drogą tajemną dowiedział, o zastąpieniu go przez jenerała Baldiserę. Atak musiał spowodować klęskę. Wykonany został bez poprzedniego przygotowania, na zasadzie błędnych informacyj. Na początku bitwy, jenerał był bardzo energiczny, nawet narażał się osobiście, ale jego taktyczne rozporządzenia okazały się bezcelowemi, wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela. Zresztą popełnił i błędy. Zamiast uderzyć całą siłą, wysłał pojedyncze brygady liczące zaledwie po 3600 ludzi. Te toczyły walkę z masami Abisyńczyków a on nie przysłał im żadnej pomocy. O godzinie 12 w południe, gdy brygada jenerała Dabormidy, znajdowała się w najgorętszym boju, opuścił nagle plac bitwy i zostawił wojsko na łasce losu, nie wydawszy żadnych rozporządzeń do odwrotu. Nikogo nie uwiadomił o klęsce i rozbity korpus przez dwa następne dni z rzędu, znalazł się bez wodza, a władze kolonjalne bez żadnej styczności z główną kwaterą. O brygadzie Dabormidy, która biła się walecznie do godziny 6 wieczorem, nic nie wiedział, dopiero 4 marca został powiadomiony o jej zupełnem zniszczeniu. Jenerał Baratieri, z karygodną niedbałością, naraził wojsko na pewną klęskę. Przed czasem zrejterował z pola i nic nie uczynił, aby zmniejszyć skutki pogromu. Na mocy tych danych, prokurator wnosi skargę przeciwko niemu, gdyż podobne przewinienia są karane, według paragrafów: 74, 88, 540 i 544, wojskowego kodeksu karnego.

Z KRAJU.

Krościenko nad Dunajcem d. 26 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Znowu jeden ważny posterunek dla ludności chrześcijańskiej zdobyty. Oto pocieszająca wieść, która obiega naszą górską okolicę wskutek założenia Kasy zaliczkowej w naszej mieścinie, zależnej dotąd pod względem kredytu od znanej kasy w Nowym Targu, przez żywioł semicki w zupełności opanowanej. Do jakiego stopnia ci osadnicy nasi, nieopatrznością naszą porośli w pierze, odpłacają się nam arogancją, o tem z przebiegu wyborów Rady nadzorczej tego nowo zawiązującego się Towarzystwa można się było przekonać. Cały zastęp mężów w jupicach stanął z okolicy tutejszej, głosując solidarnie za swymi współwiercami o nazwiskach znanych chyba z kronik sądowych. Ludność jednak miejscowa, przekonana o doniosłości sprawy, wybrała Radę nadzorczą z ludzi poważnych i powszechnym szacunkiem się cieszących a stąd też i skład dyrekcji wypadł jak najpomyślniej; Izrael rozgoryczony, obiecana ziemia, wdzięczniejsza od skalistej Judei z pod nóg mu się usuwa!

Skoro już przesyłam wam wieści z naszego zakątka, jak dotąd odciętego od świata, bo nasze władze autonomiczne o jego połączeniu choćby wicynalną koleją lub drogą na Piwniczną ani pomyślą — wypada mi napomknąć coś o sąsiedniej Szczawnicy, pod której bokiem, jakby pod królewskim grodem, wegetuje w pełnej nędzy galicyjskiej nasza skromna mieścina. Szczawnica, ta królowa wód polskich, zabłysła z wiosną w odświeżonej szacie. Z dniem 20 maja zakłady tameczne zupełnie na przyjęcie gości urządzone, oczekują zasłużenie jak najliczniejszego zjazdu.

Obok cudownej natury i balsamiczną wonią przepełnionego powietrza, ileż tam pracy włożono, aby godnie przyjąć poratowania zdrowia lub miłego spoczynku szukających klientów. Za szczupłe ramy kroniki, aby się szerzej nad tem rozpisywać, choć liczne korespondencje z Zakopanego do tego mię skłonić powinny, aby w przeciwstawieniu wydać najsumienniejsze świadectwo, że Szczawnica swemi wzorowemi i hygjenicznemi urządzeniami, swą miłą i jednostajną aurą, nieraz Zakopane przewyższa.

Zakład szczawnicki to skromy a wdzięczny kwiatek, mozolną pracą swej właścicielki Akademji Umiejętności i kilku ludzi pieszczony i chodowany — podczas gdy Zakopane to modny i pretensjonalny krzew, forsownie tysiącami rąk interesowanych letników i przedsiębiorców na wystawę świata stawiany — tu walka o byt i zaszczyt postawienia zdrojowiska na wyżynie wód polskich, tam pod Gewontem zaś, o modny flirt i błyszczącą wielkość się rozgrywa.

Na razie Szczawnica zapoznawana, niewątpliwie przecież zdobędzie sumienniejszą ocenę i wyjdzie z tej walki o pierwszeństwo, zwycięsko. Urocze Pieniny u wstępu mają już cząstkę wspaniałej drogi z mostem na ruskim potoku; z upragnieniem i prawdziwym niepokojem czekamy na dalszy zasiłek Wydziału krajowego — aby całą tę wymownie do duszy i serca przemawiającą dolinę, zameczkami św. Kingi, Czorsztyna i Niedzicy przyozdobioną, dla wygodnej komunikacji na dalszej przestrzeni otworzyć.

Zjazd gości, na razie słaby, już się rozpoczął, a z ich znaczniejszem przybyciem pospieszę też z dalszą korespondencją.

Stanisławów d. 25 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nie wiem, czy wszędzie jest tak źle, jak u nas, dość, że miasto nasze może służyć jako odstraszający wzór dla miast innych. U nas alfą i omegą, wszędzie i zawsze, jest żyd. Wspominałem już raz, że wszystko u nas jest w rękach żydowskich; chrześcijanie albo nie mają zmysłu kupiecko-przedsiębiorczego, albo nie posiadają odwagi cywilnej do interesów, albo wreszcie tak są gnuśni, by im wszystko żyd zabrał, byle nie potrzebowali myśleć i działać.

Przemysłowi i kupiectwu chrześcijanie niechętnie się poświęcają; mamy hyperprodukcję inteligencji, urzędy przepełnione są młodzieżą, całe stosy podań o

posady, dla braku miejsca, zalegają w biurach, a chleb, który jest, że się tak wyrażę, na drodze, który tylko podnieść trzeba leży dalej spokojnie, wydzierany przez łapczywych i wiecznie głodnych żydów tym, którzy do niego największe mają prawo.

Nie ma u nas ani jednego rzeźnika, ani jednej jatki chrześcijańskiej — są za to odrapane, niechlujne żydowskie nory. Proszę sobie wyobrazić woń, jaka tam panuje, brud z krwi i odpadków i dodać arogancję żydowską, a będziecie mieli miły obraz naszych stosunków.

Po mięso każdy przyjść musi, żyd jest panem sytuacji, waży i sprzedaje jak mu się podoba. Kupcy nasi, a niewielu ich jest, zamiast zakładać mniejsze, rentujące się kramiki korzenne i inne w rozmaitych punktach miasta, otwierają sklepy w śródmieściu, no i nierzadko bankrutują, bo kto się sadzi na przepych, na piękne wystawy, na doborowy towar, a odbiorców od razu nie znajdzie, musi budę zamknąć. Na pryncypalnych ulicach od śródmieścia i rynku nieco oddalonych, sklepików-greizlerei i t. p. nie ma, prócz jednego, żydowskich jednak jest tyle, że co drugi dom to kramik. Wprawdzie przystęp do tych sklepów niemożliwy, wprawdzie oszukają cię tam na wadze, towarze i cenie, ale kupować musisz, bo trudno za każdą drobnostką biegać do rynku.

Chrześcijanie wiedzą, że zakładając takie sklepiki, mogą liczyć na poparcie i niezły robić interes, ale od czegóż duma! W miastach większych państwo stróżostwo, dorobiwszy się „na szpyrze“ i t. p. grosza, otwierają „grajzylaj“ i dobrze im się powodzi, u nas kamienice stróżów nie mają, więc i sklepików chrześcijańskich nie ma komu otwierać. Kawiarnie u nas wszystkie żydowskie, tam też znaleźć można zawsze t. zw. *Humorystę*, który żydków „po polskiemu“ czytać umiejących, bawi karczemnemi konceptami. Żydkowie zaś cieszą się z tego i w chwilach wolnych od „klabra“ czytują jak ten *Humorysta* nie lubi te antysemitniki, „szwarc jur“ na nich; powiadają: *Dus yst a gite Zeiting, a polnische „Caricaturen“*. Rzeczywiście tylko z tą gazetą wiedeńską można naszego pornografistę porównać. *Lambert.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (61)

(Ciąg dalszy).

„Wzrastałam z tą myślą, a ziarno rzucone w serce, zwolna w nim kiełkowało. Byłam maleńka jeszcze i zdrowa, kiedy wszyscy uwielbiali wdzięk mój i urodę, kochałam już tego, którego nazywałam moim mężusiem, a wszystkie czyny moje i nadzieje serca dziecięcego, odnosiły się do Leona. O! ja nieszczęsna!... Przyszła straszna choroba i pomimo nadludzkich wysiłków i macierzyńskiej troskliwości, nie zdołano mnie uchronić od kalectwa: biedna mama, zachowała mi tylko smutne moje życie!...

„I kiedy okrutna prawica Boża zaciężyła nademną, skazując na wieczną samotność, miłość moja młodzieńcza nie chciała umrzeć!... Wtedy przybrani moi rodzice jeszcze więcej poświęcali się dla mnie, chcąc skarbami serc swoich złagodzić moją niedolę. Nauczyli mnie wspierać ubogich, pocieszać strapionych, chorych uzdrawiać, dając mi na ten cel ogromne sumy. I wśród nędz, którym się przypatrzyłam, i pociech, które rozsiewałam, rana mojego serca zabliźniała się powoli, wyrobiła się rezygnacja.

„Miłość moja dla Leona nie zagasła, nie zmniejszyła się, przeciwnie, wyszlachetniała, stała się podnioślejszą. Pragnęłam ujrzeć go szczęśliwym w całem znaczeniu tego słowa i przysięgłam sobie, że jeżeli spotka istotę tak, jak on szlachetną, pokocham ją jak odbicie jego samego, jak lepszą cząstkę jego duszy i umysłu. I tak się stało.

„Ja pierwsza odgadłam, tego dnia w którym cię spotkał, że sercem przyrósł do ciebie. Z całą prostotą wyznał mi swą miłość jak siostrze kochającej, przed którą nie ma tajemnic. Wtedy wierna nakreślonemu sobie planowi, zbliżyłam się do ciebie, stałam się twoją przyjaciółką, badając, czy pod uroczą powierzchownością, która oczarowała Leona kryje się dusza dorównywająca jego wzniosłej duszy. I nie rozczarowałam się bynajmniej!

„Szczęście ogromne, spokój głęboki wstąpiły wtedy we mnie. I powiedziałam sobie:

— „Będę wychowywała ich dzieci. A jedno z pomiędzy nich, które będzie do mnie podobne, wezmę za swoje, i dniem i nocą pielęgnować będę, oddam mu duszę moją.

„To było zbyt piękne! Bóg nie chciał tego!... Cudne to marzenie biednej Lyduni rozwiązało się w ślad za innemi, i otóż znowu znalazła się samotna, więcej niż samotna, ze zmarłym Leonem i matką obłąkaną!...

„Czy ty jesteś w stanie zrozumieć, Elizo moja, ty, otoczona miłością matki uwielbianej, co to jest samotność taka, jak moja, przy boku tej istoty ukochanej, której słowa złote, trafiały mi niegdyś prosto do serca, nauczając rezygnacji i obowiązku, a teraz nie rozumiejącej mnie zupełnie, nie poznającej i patrzącej na mnie wielkiemi oczyma smutnemi, jak zwierzę bezduszne na śmierć wleczone?... Jestem bardzo nieszczęśliwa!... Lecz w bezbrzeżnej mojej boleści, zapominam dotknąć tej kwestji delikatnej, zawartej w liście pisanym do mnie przez panią de Terrenoire.

„Jakkolwiek nie mogę zasięgnąć zdania chorej mojej matki, lecz uważając się za jej córkę, biorę na siebie nieodwołalne postanowienie, które tu załączam.

„Dary, któremi Leon cię obsypał, jakakolwiek jest ich wartość, nie zostaną przez nas cofnięte. Przeciwnie, błagam cię, byś je zachowała; naprzód przez pamięć na niego, powtóre, że każda jego wola winna być uszanowaną. Należą one prawnie do ciebie, wolno ci uczynić z niemi, co ci się podoba, zachować je lub sprzedać, według tego, jak będą wymagały okoliczności twego życia. Ale ten wynik ostatni nie nastąpi, nie może nastąpić.

„Skoro tylko biedna moja mama odzyska zdrowie, powrócimy do Paryża i dowiedziemy, że zawsze jesteś naszą siostrą, jak gdy tu był jeszcze twój ukochany. Znam aż nadto mamę, by zaręczyć że nigdy was nie opuści, pani de Terrenoire i ciebie. A jeśli ten Bóg, tak dla mnie dotąd bezlitośny, miałby mi ją zabrać, wtedy skończyłyby się moje życie bezcelowe. Wstąpię do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, poświęcając się wyłącznie pielęgnowaniu nieszczęśliwych. Tam wystarczy mi szczupłe wyposażenie a reszta mojego majątku zostanie twoją własnością.

„Zastanowiłam się dobrze i postanowienia moje nie ulegną zmianie. Piszcie i pamiętajcie o mnie obiedwie.

„Z głębi serca was pozdrawia

„Lydja Berthier.“

Eliza dawno już skończyła czytanie tego długiego listu, a jeszcze go nie wypuszczała z bezsilnych rąk swoich. Grube łzy spływały po jej wybladłej twarzy.

Nareszcie spostrzegłszy, że matka oczekuje na jakieś objaśnienie, a nie mogąc zdobyć się na słowa, podała jej list Lydji.

— Jak ona cierpi! — rzekła pani de Terrenoire, skończywszy czytanie.

— A jaka to dusza anielska! — dodała Eliza. A po chwilowym przestanku: — Chcę stać się godną mej siostry. Będę odważną jak ona i życie moje spędzę na dobrych uczynkach.

Wzruszenie Krystyny nie pozwoliło jej odpowiedzieć ani jednem słowem, całem sercem tylko błogosławiła tej biednej wydziedziczonej, tej drogiej Lyduni, która boskiem zrzeczeniem się dawała jej córce tak dzielny przykład i pobudziła jej energję.

VIII.

Ostateczne nieszczęście.

Kiedy w Saintes Edyta wpadła w obłąkanie z przyczyny rzekomej śmierci syna, w Paryżu Eliza nurzała się w rozpaczy, a Ludwik Berthier wyprawiał siostrzeńcowi pogrzeb, grając komedję ogromnego żalu, którą wszystkich wyprowadził w pole. Podczas, gdy przyjaciele rodziny, prasa cała, a stąd Paryż i Francja, ubolewali nad śmiercią młodego barona, wydartego swoim w sposób tak tragiczny i niespodziewany, Leon, ofiara dwóch łotrów, sprzysięgłych na jego zgubę, nazajutrz dopiero zbudził się ze snu ciężkiego w który pogrążył go narkotyk.

Otworzył oczy i sądził, że jest jeszcze igraszką straszliwej zmory. Rzeczywiście, ten pokój wysłany szaremi materacami, na podobieństwo wagonu, okno pod samym sufitem, zakratowane jak okno więzienne, dziwaczne umeblowanie, nigdy przez niego niewidziane, łóżko żelazne, na którem leżał... wszystko to sprawiało na nim wrażenie halucynacji.

Zerwał się na równe nogi. W nogach łóżka na krześle leżało ubranie. Wziął je, przypatrzył się.... następnie zawołał:

— A to co takiego?... Co się zemną dzieje?... Gdzie ja jestem?...

Mówił głośno, nieco porywczo, jak było jego zwyczajem, gdy coś mu nie szło po myśli. Lekki szmer za jego plecami zmusił go do obejrzenia się. Ujrzał niezwykłą postać.

W szarym kaftanie, takichże spodniach, czyściutki biały fartuch z napierśnikiem, pokrywał cały przód ubrania.

— Istny posługacz szpitalny, daję słowo — rzekł sobie w duchu Leon. — Gdzież ja jestem u licha?...

I znowu położył się do łóżka. Postać podeszła ku niemu.

— Czy będziesz łaskaw dać mi moje ubranie i objaśnić gdzie jestem i jak się tu znalazłem? — zapytał baron.

Posługacz pomijając ostatnie pytanie, na pierwsze odpowiedział:

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 29 maja.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w piątek Suchydzień, Maksyma, biskupa i Teodozji, jutro Suchydzień, Feliksa, papieża męczennika, pojutrze Niedziela Świętej Trójcy. Petronelli panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. Od drugiej połowy do końca maja, trwa czas ochrony na wszelką dziczyznę, t. j. zwierzynę, ptactwo leśne i wodne.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raka samca. Ochraniać należy w miesiącu maju: wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 39, zachód przypada o godzinie 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 57.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Józef Grzywiński, wybitny artysta teatrów warszawskich, bawi w przejeździe do wód w Krakowie.

Miesiąc Serca Jezusowego (czerwiec) obchodzony będzie w kościele Najświętszej Marji Panny codziennie Mszą świętą z wystawieniem Najśw. Sakr. o godzinie 9 rano. Wieczorem o godzinie 7 Litania, nauka i błogosławieństwo z Najśw. Sakr. Kazania wygłaszać będzie w każdą sobotę i niedzielę O. Bakanowski, w poniedziałki ks. Tadeusz Chromecki, we wtorki ks. Leszczyński, w środy ks. Filar, katecheta miejski, we czwartki ks. Kądzioła, w piątki ks. Biegański, Pijar.

Operetka lwowska zawitała wczoraj do Krakowa. Personal jej artystyczny i techniczny, liczy do 130 osób. Próby sytuacyjne na scenie rozpoczną się dzisiaj. W pierwszem przedstawieniu (Palestrant) wezmą znaczniejszy udział: panie Skalska i Bronikowska, pp. Myszkowski, Kratochwil, Orzelski, Karpiński. W „Baronie cygańskim“ wystąpi po raz pierwszy wysoko ceniona przez krytykę i publiczność operetkowa śpiewaczka, pani Kliszewska, jako Arsena. Carnera grać będzie p. Lelewicz.

Sezon opery lwowskiej rozpocznie się z dniem 10 czerwca. Abonament otwarty jest tylko jeszcze dni kilka.

Ogień. Wczoraj około godziny 1-szej w południe z niewiadomej przyczyny, zapaliła się część dachu gontowego, parterowego domu l. 6 przy ulicy Kurniki. Ogień został ugaszony przez I. i II. pluton straży, pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza.

Galicyjskiej spółce naftowej „Potok“, niedawno zawiązanej, zaczyna — jak do nas piszą stamtąd — dobrze się powodzić. Prócz otwartego przed kilku dniami szybu nr VII, z wydajnością 200 baryłek ropy dziennie, przybył onegdaj nowy szyb nr IX, wydający dziennie 100 baryłek.

Panorama Tatrzańska już w pierwszych dniach czerwca otwartą będzie dla monachijczyków, poczem d. 10 czerwca odesłaną zostanie do Warszawy. Przedsiębiorca Panoramy, dr Lgocki, wrócił onegdaj z Monachjum, gdzie jeździł na pogrzeb ś. p. Ludwika Bollera. W połowie czerwca wraca też do Krakowa p. Janowski, który po śmierci Bollera sam jeden kierował pracą około Panoramy. Wieść, jakoby z rusztowania wraz z Bollerem spadli dwaj inni artyści polscy, okazała się mylną, gdyż nikt inny szwanku nie poniósł. Również mylną jest wiadomość, że artystyczym kierownikiem Panoramy został p. Radziejowski. P. Radziejowski, który pracował przy Panoramie za kontraktem, ukończył swoją pracę z dniem 1 maja.

Kongres chirurgów. W Berlinie odbyło się dnia 27 b. m. otwarcie XXV kongresu Towarzystwa niemieckich chirurgów w domu Langenbecka. Wstępny wykład wypowiedział tajny radca Bergmann. Minister Bosse pozdrowił obecnych w imieniu rządu. Następnie wypowiedzieli odczyty: Prof. Esmarck z Kielu: „O skutkach sztucznego zniedokrwienia“, prof. Bruns z Tybingi: „O nowoczesnem postępowaniu z wólem“ i prof. König z Berlina: „O rozwoju nauki o lokalnych gruźlicach w ostatnich 25 latach“.

Niezwykła maszyna. W Chicago od trzech miesięcy kurs akcyj największego Towarzystwa fabrykacji zapałek „The Diamond Match Co“, zaczął tak się podnosić, że ze 115 notowanych w grudniu, doszedł obecnie do 218! Gwałtowny ów skok został wywołany przez nowo skonstruowaną maszynę, na którą wyłączny przywilej posiada Towarzystwo powyższe. Dwanaście tych maszyn, puszczonych obecnie w ruch w fabryce Towarzystwa w Barberton, wyrabia 12.500 groszów paczek zapałek na dobę. Dosyć powiedzieć, że 300 takich maszyn może wyrabiać zapas zapałek, wystarczający dla całej kuli ziemskiej i że fabryka w Barberton, używająca do obsługi swych maszyn 300 chłopców i dziewcząt, produkuje obecnie tyle zapałek, ile wyprodukować może fabryka, używająca maszy dawnego systemu, jedynie przy pomocy 8.000 robotników. O. C. Barber, prezes tego Towarzystwa, zawarł już kontrakt z rządem francuskim, na którego mocy obowiązuje się dostarczyć rządowej fabryce zapałek (we Francji istnieje monopol na zapałki) tyle maszyn, ile będzie potrzeba, za opłatą

100.000 dolarów z góry, a następnie 100.000 dol. rocznie w przeciągu lat pięciu.

Włożony w taką maszynę odpowiednio obrobiony pień drzewa i zapas masy wybuchowej do łebków, zamieniają automatycznie w zapałki, ułożone już w pudełkach. Ręce ludzkie potrzebne są tylko do zamykania pudełek i pakowania ich do skrzynek. Przypomina to trochę owe fantastyczne maszyny, w które wepchnięty z jednej strony wół, wychodzi z drugiej strony pod postacią gotowych już pieczeni i butów, a jednak jest prawdziwe.

Zamordowanie szacha. Korespondent teherański *Zakasp. obozr.* przytacza niektóre nowe jeszcze szczegóły o zamordowaniu szacha perskiego Nasr-ed-dina.

„W dniu 5-ym maja — pisze korespondent — miał się odbyć objad galowy u samego szacha, w d. 7-ym objad galowy u jego syna Naib-es-saltanoh (minister wojny), w d. 10-ym u Sadzarama (pierwszy minister szacha), a następnie w ciągu całego tygodnia miał się odbywać szereg zabaw, fajerwerków itd. Poczyniono już olbrzymie przygotowania, które jednak nie miały być wcale użyte. „W d. 11-ym maja, w piątek zrana, Szach wyjechał z Teheranu do podmiejskiej miejscowości szach-Abduł-Asim, ażeby pomodlić się i przygotować się duchowo do zbliżającej się uroczystości. (Meczet szacha Abdul-Asima czczony jest przez ludność i w piątki przepełniony jest zwykle ludnością z Teheranu oraz okolicznych miejscowości). W dniu tym szach kazał dopuszczać do siebie wszystkich bez wyboru i, podjechawszy w powozie do wrót podwórza meczetu, natychmiast udał się przez podwórze, napełnione mnóstwem pielgrzymów. Obecni opowiadali, że gdy szach był już mniej więcej na połowie podwórza, wówczas do niego zaczął się zbliżać jakiś człowiek, który, podszedłszy na blizki dystans, wystrzelił z za pleców stojących tuż dwóch kobiet. Wystrzał, dany z rewolweru, był celny i kula trafiła wprost w serce. Inercyjnie szach zrobił jeszcze kilka kroków, wówczas złoczyńca, sądząc, że chybił, posłał szachowi drugą kulę, która jednak nie dosięgła celu. Szach tymczasem upadł bezwładny. Zdumiony i oburzony tłum, po chwilowem osłupieniu, rzucił się na mordercę, którego potem z trudnością, zakrwawionego i na pół martwego, zdołano odbić i odstawić pod konwojem do Teheranu. Wkrótce potem w tym samym powozie, którym przyjechał szach, przewieziono do stolicy jego ciało bez życia“.

Pamięci Lelewela. Liczne grono krakowian, pragnąc uczcić pamięć jednego z największych historyków polskich, urządza dziś (piątek) nabożeństwo żałobne, jako w 35-tą rocznicę śmierci Joachima Lelewela, w kościele OO. Pijarów o godz. 11 przed południem, kazanie wygłosi O. Wacław. Nie bez racji będzie może przypomnieć przy tej sposobności szerszemu ogółowi choć pobieżnie żywot i prace zasłużonego męża. Joachim Lelewel, syn sławnego lekarza nadwornego króla Augusta III, urodził się w Warszawie 1786 r. Pierwsze nauki pobierał w szkołach pijarskich w Warszawie, gdzie od razu wybitnemi zdolnościami zwrócił na siebie uwagę profesorów, a w szczególności rektora Kamińskiego. W r. 1804 udał się Lelewel wraz z ojcem do Wilna, w celu zapisania się na świeżo otworzony tam uniwersytet. Tu najwięcej korzystał od Groddka, który go zaznajamiał nietylko z greczyzną, ale i współczesnemi pracami historycznemi w Niemczech. Po kilkoletniem pobycie w Łucku, Wilnie powrócił Lelewel do Warszawy i objął obowiązki bibljotekarza i profesora bibljografji w Uniwersytecie. Śród natłoku tysięcznych słuchaczów odczytał Lelewel pierwszą swą lekcję, 9 stycznia 1822 roku, pod jej to wrażeniem Mickiewicz skreślił znany ów wiersz „Do Joachima Lelewela“. Wypadki 1830 i 31 r., w których brał udział, zmusiły historyka do opuszczenia kraju. Osiedlił się on początkowo w Paryżu, a później w Brukseli. W maju 1861 r. rozchorował się na dobre i przeniósłszy się na naleganie przyjaciół do Francji, zmarł w Paryżu d. 29 maja.

W pamiętniku swego życia skreślonym w 1858 w ten sposób charakteryzuje swoją działalność: „Od pięćdziesięciu i sześćdziesięciu lat gryzmoliłem i zrzędziłem, rozpatrując: chronologję, genealogję, geografję, politykę; prawodawstwo, urzędy; dzieje kultury i piśmiennictwa, biblijotek, druku, historyków i geografów; bałwochwalstwo, monumenty, monety, grobowce, budowy, herby; dyplomata, pieczęcie, pismo; ubiory, obyczaje i zabytki starożytne“.

Literatura historyczna zawdzięcza Lelewelowi dzieła tej miary co „Badania starożytności we względzie geografji“, „Księgi ustaw polskich i mazowieckich“, „Ocalenie Polski za króla Łokietka“, „Początkowe prawodawstwo polskie za czasów Jagiellońskich“ i wiele, wiele innych. Lelewel utorował historykom naszym drogę do zrozumienia należytego przeszłości, wskazał źródła, przerobił i przetrawił niejako cały niemal materjał historyczny, ułatwiając taką uprawę nieruszonej przez nikogo przedtem roli, rozkwit badań historycznych. Był to rzadkiej erudycji człowiek, bezprzykładnej pracowitości — obdarzony niezwykłą bystrością krytyk!

Młodzież akademicka krakowska pomna niespożytych zasług wielkiego męża, w połowie czerwca zamierza urządzić wieczór poświęcony pamięci Lelewela — nie wątpimy ani na chwilę, że i ogół przyłączy się do tej uroczystości gremialnem zebraniem się na sali.

Karol hr. Załuski, b. ambasador austrjacki w Persji, Chinach i Japonji, obecnie minister i członek długu egipskiego w Kairze przybył do Krakowa. Zabawi on w Galicji kilka tygodni.

Kradzież w fabryce cygar. Dnia 24 grudnia 1895 r. złożył nadkomisarz straży skarbowej p. Ludwik Machocki, w ręce nadkomisarza policji p. Swolkiena dwa cygara nieprasowane, z doniesieniem, iż tego samego dnia znalazł takich cygar 11 sztuk podczas rewizji w trafice Chaima Immerglücka, przy ulicy Zwierzynieckiej, z nadmienieniem, że cygara te pochodzą z kradzieży popełnionej w tutejszej fabryce cygar. Przeprowadzone śledztwo przez kancelistę policyjnego p. Horaka i strażnika p. B. Karcza wykazało, iż kradzieży tej dopuszczali się systematycznie od lat kilku, Feliks Kopte, Roman Frech i Walerjan Schünke, zatrudnieni w fabryce jako dozorcy. Kradziony towar sprzedawali przeważnie Chaimowi i Bercie Immerglückom, którzy następnie defraudowane cygara sprzedawali w swojej trafice, z tytoniu zaś kazali wyrabiać papierosy i takowe następnie zbywali różnym osobom. Okoliczność, że Frech, Shünke i Kopte od dłuższego czasu byli w stanie popełniać kradzież w fabryce, tłómaczy inspektor główny fabryki cygar p. Czerwiński tem, że kontrola nad „werkführerami“, którzy sami są organami kontrolującemi, dla robotnic jest wprost niemożliwą, zwłaszcza wówczas gdy werkführerzy pozostają ze sobą w porozumieniu. Ile skradziono cygar i tytoniu, dokładnie oznaczyć nie można, w każdym razie wartość nie dochodzi 300 złr. Manipulacja z cygarami odbywała się w ten sposób, że kiedy robotnice opuszczały fabrykę w czasie objadu, zostawiając na swojem miejscu dokończone cygara i liście do wyrobu tychże, werkmistrz korzystał z tej pory i podbierał robotnicom po jednem cygarze, czego te oczywiście nie dostrzegały. Podobna manipulacja odbywała się i z tytoniem. Kopte, który kradł cygara i Frech, który kradł tytoń, oddawali swe towary Schünkemu, pobiebierając od niego umówione kwoty. Wogóle miała ta spółka skraść 75 kilogramów tytoniu w czterech gatunkach, 1000 cygar „kuba“ i znaczniejszą ilość cygar „portorico *E*“.

W. Schünke do kradzieży cygar się nie przyznaje; twierdzi, iż sprzedał wprawdzie bądź osobiście bądź przez Niklasa, Immerglückowi 25 sztuk portorico (f) za 55 ct., a 25 sztuk portorico (c) za 75 ct., lecz takowe fasował lub otrzymywał w podarunku od urzędników. Twierdzenie to zostaje jednak zaprzeczone przez urzędnika, świadka, p. Siekierskiego.

Z zeznań żony Schünkego okazuje się, iż mąż jej przez pewien czas około 50 sztuk cygar tygodniowo Immerglückowi sprzedawał. Głównymi odbiorcami skradzionego tytoniu i cygar byli, jak śledztwo wykazało, Immerglückowie. Roman Frech podaje, iż z Immerglückami, którzy wiedzieli, że on jest zatrudnionym przy fabryce cygar i tytoniu, zawarł znajomość jeszcze wówczas, kiedy ci na Czarnej Wsi mieszkali, a gdy przeuieśli się na ulicę św. Gertrudy, odwiedzał ich czasem w szynku, przynosząc cygara. Wówczas Immerglückowie poczęli go nakłaniać, aby przynosił im cygara i tytoń, na czem mogliby zrobić interes. Za pośrednictwem Frecha zawiązał z Immerglückami stosunki W. Schünke i wspólnie dostarczali im już w ulicy Zwierzynieckiej, w znacznej ilości tytoń i cygara. Immerglückowie w śledztwie zeznali, że ogółem wypłacili Schünkemu około 150 złr.

W latach 1894 i 1895, odbierali tytoń i cygara bardzo często za pośrednictwem Niklasa, do rąk którego umówioną należytość składali. Z tytoniu wyrabiali papierosy, które sprzedawali bądź u siebie w restauracji, lub rozsyłali po domach i różnych szynkach, nadto sprzedawali tytoń na wagę. Immerglückowie do winy się nie poczuwają, podając że nie wiedzieli iż dostarczony im tytoń jest kradziony, gdyż im mówili Frech i Schünke, że tytoń i cygara fasują, czemu znowu Frech zaprzecza wyraźnie, zaznaczając, że nigdy z Immerglückiem nie mówił, że cygara i tytoń są fasowane.

Co do Niklasa Frech oświadcza, że Niklas sam się wprosił do pośredniczenia przy sprzedaży tytoniu i mówił mu nieraz, że Immerglückowa namawia go, aby się o tytoń dla niej postarał. Schünke przyznaje, że Niklasowi 15 do 20 razy wręczał paczki, zawierające około kilo tytoniu, które w porze wieczornej zanosił Immerglückowej, za co otrzymywał po 2 złr. i takową kwotę odnosił Schünkemu. Za pośrednictwo to nic nie płacili Niklasowi, wręczając mu czasem tylko po kilka szóstek na cukierki dla dzieci. Śledztwo zaś wykazuje, że Niklas pobierał stale wynagrodzenie od Immerglücków. Ostatni wreszcie oskarżony Salomon Dawid Kalmus namówił do kradzieży Schünkego, obiecując mu w zamian za zeskamotowany towar pieniądze. Schünke usłuchał i dostarczał Kalmusowi tytoniu.

Fabrykę reprezentuje na rozprawie p. Wójcik, rzeczoznawcą jest p. Czerwiński. Ogółem powołano 14 świadków. Dziś przed południem przesłuchano oskarżonych.

Przesłuchani podczas wczorajszej rozprawy Kopte i Frech, przyznali się do winy; natomiast Schünke, Immerglück i Niklas nietylko do winy się nie przyznają, ale nadto odwołują swoje zeznania, poczynione w śledztwie. A już Salomon Kalmus z całą stanowczością zapiera się, aby kupował tytoń lub cygara od którego z oskarżonych. Niklas przyznaje wprawdzie, że nosił 15 razy paczki do Immerglücka, które mu dawał Frech, nie uważał jednak, co te paczki zawierały; zresztą sądził, że to był tytoń fasowany, a nie kradziony. Za odnoszenie nic nie pobierał, tylko dwa razy Frech kupił mu ciastka dla dzieci, które wziął; Frech jednak stanowczo twierdzi, że Niklas nagabywał go o tytoń, mimo, że mu kilka razy mówił, aby go nie kusił. Immerglückowa również nie może się uniewinnić z udziału w tym „żydowskim“ interesie. Bo że kradzież popełniono, o tem nie ma wątpliwości, zwłaszcza wobec przyznania się Kopty i Frecha; udział w kradzieży innych wykażą dzisiejsze zeznania świadków. Sprawa interesuje licznych żydowskich trafikantów, nad wieczorem zaś na sali rozpraw pojawiła się znaczna liczba pracownic z fabryki cygar.

Akademja handlowa. Sprawa założenia we Lwowie Akademji handlowej, jest na najlepszej drodze— ministerstwo skarbu bowiem zgodziło się już na wniosek ministerstwa oświaty w tej sprawie. Wydatek na ten cel — po uzyskaniu zezwolenia cesarskiego — będzie wstawiony w budżet na rok 1897.

Wybory ściślejsze do Rady miejskiej we Lwowie, zakończyły się zwycięztwem pp. br. Romana Gostkowskiego (1880 głosów) i Aleksandra Getritza (1074). Absolutna większość wynosiła 969. Pierwszego czerwca odbędą się wybory do Rady lwowskiej, uzupełniające wynik z dnia 20 bm. o dwa mandaty.

Wspomnienie pośmiertne jednego z ostatnich. Zastęp weteranów bohaterskiej armji naszej z roku 1831 maleje coraz bardziej. Chcemy tu wspomnieć o ś. p. Izydorze Pomiankowskim, zmarłym we Lwowie na początku bieżącego miesiąca. Ś. p. Pomiankowski urodził się w Tarnowskiem w r. 1813. Rok 1831 zastał go na ławce gimnazjalnej w Tarnowie. Siedmnastoletni młodzieniec pospieszył w szeregi narodowe i w Stopnicy zaciągnął się do strzelców pieszych Legji Nadwiślańskiej. Strzelcy tej legji tworzyli z oddziałem strzelców krakowskich i częścią legji wołyńskiej bataljon pułkownika Kwiatkowskiego w korpusie dowodzonym najpierw przez jenerała Szeptyckiego, następnie zaś przez Edmunda Różyckiego. Pomiankowski dzielił wszystkie losy swego bataljonu. Dnia 9 sierpnia 1831 r. odznaczył się w zwycięskim ataku na miasteczko Iłżę, we dwa dni później walczył pod Przytykiem, a następnie w tylnej straży korpusu, podczas odwrotu tegoż z pod Janowca.

Pod Górną Chodczą, gdy bataljon Kwiatkowskiego zasłaniając odwrót na długiej grobli, został rozbity i wpędzony na błota, Pomiankowski znalazł się między rozbitkami. Obskoczony przez kilku dragonów, bronił się mężnie, jednego z napastników ciężko ranił, pod drugim zabił konia bagnetem, lecz cięty dwukrotnie szablą w głowę, dostał się w niewolę. Odesłany do Żytomierza, ciężko zachorował i przeleżał parę miesięcy w szpitalu. W tym czasie zdołał się porozumieć z rodziną, i przy jej pomocy wydobyć się z niewoli. Wróciwszy przy końcu 1832 r. do Galicji, nie mógł już jako „politycznie skompromitowany“ do szkół uczęszczać. Wstąpił więc najprzód do prywatnej, później do rządowej służby, do urzędu podatkowego. W roku 1863, jako ojciec licznej rodziny, nie mógł już z orężem w ręku służyć ojczyźnie, służył jej jednak według możności w organizacji cywilnej.

Następnie przez długie lata mieszkał w Rudkach koło Lwowa, jako inspektor podatkowy i brał żywy a bardzo użyteczny udział w pracy obywatelskiej; to też, gdy w roku 1884 opuszczał to miasteczko, przenosząc się na emeryturę do Lwowa, cała ludność żegnała go z uznaniem i niekłamanym żalem. Spoczął na lwowskim cmentarzu, w ojczystej ziemi, która aby lekką była walecznemu żołnierzowi i zacnemu obywatelowi.

Odznaczenie. Z okazji uroczystości koronacyjnych w Moskwie otrzymał konsul rosyjski we Lwowie, p. Pustoszkin, order św. Anny II klasy.

Zawalenie się wiaduktu. Z Brzeżan donoszą: Na budującej się linji kolejowej z Halicza do Tarnopola w okolicy Potutor, runął w sobotę (23 b. m.) gotowy już prawie — murowany z ciosów i sklepiony wiadukt, którym kolej ma przekraczać dolinę. Zawaliły się cztery przęzła rozpiętości i wysokości 20 metrowej. Komisja znawców orzeknie o przyczynach katastrofy, która na szczęście nie pociągnęła żadnych ofiar w ludziach pracujących. Są tylko straty pieniężne bardzo znaczne, a prócz tego odbudowa całego przedmiotu spowoduje zapewne zwłokę w otwarciu linji.

Z Wojtkowej, w pow. dobromilskim, donoszą: Zaledwo uporna wiosna wreszcie nadeszła, a po ciągłych słotach i zimnem powietrzu, zaledwie dwa dni ciepła zawitało, gdy znowu klęski elementarne zaczynają niszczyć nadzieje rolników. Wczoraj (22 b. m.) było oberwanie chmury w gminie Wojtkowej, Nowosielicach i Wojtkówce; potoki wody poznosiły ziemię z świeżych zasiewów, zamuliły łąki i zboża w nizi-

nach posiane, a grad padał przez pół godziny tak gęsty że pola wyglądały jakby białym całunem przykryte i nietylko żyto zostało przez połowę zniszczone, ale nawet wschodzące roślinki jarych zbóż tak grad przybił do ziemi, że role wyglądają jakby powałkowane. W miejscach zacienionych leżały jeszcze na drugi dzień kupy lodu, z czego można sobie wyobrazić, jak grubą warstwą gradu były pola pokryte.

Z Bochni piszą do nas: Dnia 25 bm. odbyła się w Bochni podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia lokalu Stowarzyszeuia robotników katolickich „Praca". W uroczystości tej wzięły udział przez swych delegatów stowarzyszenia: czeladzi kat. z Krakowa „Praca", Stowarzyszenia robotników kat. „Przyjaźń" z Prądnika, Dąbia, Zakrzówka, Zwierzyńca i Grzegórzek, oraz „Praca" tarnowska. O godz. 8 rano, członkowie „Pracy", z prezesem, ks. Bilińskim i wiceprezesem, p. dyrektorem Rittnerem na czele, wszyscy z odznakami na piersiach, udali się ze szkoły na mszę św. do kościoła, którą odprawił na pomyślność Stowarzyszenia ks. prezes. W nabożeństwie wzięli także udział delegaci z Tarnowa. Po udzieleniu błogosławieństwa N. Sakramentem, członkowie rozeszli się do domów. O godz. 12 znaczna część członków, z prezesem ks. Bilińskim, udała się na stację, by powitać delegatów z Krakowa. Oczekiwano ich około dziesięciu. Jakaż miła niespodzianka, gdy z wagonu wysypało się aż 18-tu strojnych w kokardki biało-czerwone, ze złotemi frędzlami, a na czele ks. poseł i prałat Chotkowski, ks. Łabaj i ks. Flis. Po wzajemnem przedstawieniu się i przywitaniu, odprowadzono ks. prałata na plebanję do ks. kanonika i dziekana Fr. Lipińskiego, głównego inicjatora „Pracy", następnie zwiedzono obszerny bardzo kościół i udano się na skromny posiłek do restauracji pp. Cyrazego i Ogieńskiego. O godz. 2 p. delegaci udali się do szkoły czteroklasowej, jako punktu zbornego. Przed szkołą oczekiwali ich wszyscy członkowie „Pracy", z muzyką salinarną; stąd przy odgłosie muzyki wyruszono do lokalu „Pracy", odstąpionego bezpłatnie. Lokal przyozdobiony zielenią, obrazami P. Jezusa i Matki Boskiej, herbami Polski i Litwy, zapełnił się wkrótce członkami „Pracy"; przed lokalem, cisnąc się do okien, stały masy ciekawych, przyglądających się uroczystości, której jeszcze nie widziano tutaj.

Poświęcenia dokonał Najprzewielebniejszy ks. kanonik Fr. Lipiński, który też, po odśpiewaniu kilku zwrotek „Kto się w opiekę", przemówił do zgromadzonych, życząc im błogosławieństwa Bożego i wyrażając tę błogą nadzieję, że dożyje wnet chwili, że poświęci „Pracy" własny lokal. Zabrał głos następnie ks. dr Karol Szczeklik, prezes tarnowskiej „Gwiazdy" i delegat Towarzystwa Oświaty ludowej, które dla „Pracy" nadesłało kilkadziesiąt książeczek; poczem przemawiało trzech delegatów krakowskich: z Prądnika p. Golonek, z Dąbia p. Lis, z Grzegórzek p. Jan Rosenblüt, wszyscy wyrażając radość z powiększenia się szeregów robotników katolickich, życząc „Pracy" jak najlepszego rozwoju i ostrzegając przed socjalistami. Wśród ogólnego naprężenia uwagi przemówił ks. prałat Chotkowski, przedstawiając korzyści takich Stowarzyszeń. Za przykład podał Wielkopolskę, którą od zalewu germańskiego uchroniły właśnie Stowarzyszenia katolickie polskie, tam dawno już powstałe. W imieniu „Pracy" ks. prezes podziękował wszystkim, którzy swoją obecnością przyczynili się do uświetnienia uroczystości i podniósł cele i znaczenie nowego Stowarzyszenia. W końcu przemówił jeszcze delegat z Tarnowa. Przemówienia przeplatane były śpiewami pieśni patrjotycznych, jak: „Boże coś Polskę", „Stańmy bracia wraz" i t. p. Wśród śpiewu „Bartoszu, Bartoszu", wśród odgłosu muzyki, udali się wszyscy do poblizkiego lasku „Przysieki". Zabawa udała się doskonale, do czego dzielnie przyczynili się pp. delegaci z Krakowa: jeden swoimi kupletami, drugi, ongi socjalista dziś „Przyjaźniak", swojemi przemówieniami o socjalistach. Gości z żalem pożegnaliśmy przed godz. 6.

K.

Ze sportu. Przy tegorocznym popisie oficerskim w jeżdżeniu i skakaniu konno w Wiedniu (Preisreiten), pierwszą nagrodę honorową cesarzowej otrzymał porucznik Kawecki z 1 pułku ułanów.

Konkursy. Senat akademicki podaje do wiadomości, że w końcu bieżącego półrocza szkolnego rozdanych będzie sześć zapomóg po 60 złr. z fundacji ś. p. Wiktora Bessera. O zapomogi te ubiegać się mogą ubodzy, a odznaczający się pilnością i zdolnością, zwyczajni uczniowie i rygorozanci Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, religii chrześcijańskiej, mający składać egzaminy ścisłe [rygoroza]. Pierwszeństwo przysługuje krewnym ś. p. fundatora. Mający zamiar ubiegać się o te zapomogi, winni wnieść podania swoje na ręce dziekana Wydziału lekarskiego najdalej do 5 czerwca b. r.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posady ekspedjentów w urzędach pocztowych: w Olszanach, Jastrzębicy, Koniuszkowie i Szynwałdzie. Kaucja 200 złr. Termin do 1 czerwca b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 121).

Nekrologja. Dr Jan Gąślak, lekarz, prymarjusz szpitala w Zebrzydowicach, zmarł w Krakowie w 39 roku życia. Śp. Gąślak, pomimo młodego stosunkowo wieku, dał się poznać jako lekarz bardzo zdolny, gorliwy i sumiennie spełniający obowiązki.

Dr Eugenjusz Lachowicz, lekarz powiatowy w Skałacie, bardzo ceniony dla przymiotów umysłu i serca, zmarł po kilkudniowych cierpieniach na tyfus plamisty, którego nabawił się przy doglądaniu chorych. Nowa ofiara twardych obowiązków zawodu!)

Adam Łubkowski, obywatel miasta Krakowa, żołnierz z roku 1863, urodzony w Warszawie w r. 1841 zmarł w Krakowie 28 b. m. Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów, odbędzie się jutro w sobotę 30 b. m. o godzinie 5 po południu na cmentarz krakowski.

Laura z Odrzywolskich Zarzycka, żona obywatela miasta Krakowa, lat 39, zmarła w Krakowie 28 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Upadek lwa" Ryszarda Voss'a.

Komedja warszawska w tych dniach zapoznała publiczność z dramatem (?!) w 3-ech aktach Ryszarda Voss'a p. t. „Upadek lwa". Rzekomy ów dramat ma przedstawiać epizod z życia Napoleona Bonapartego. Za treść posłużyć miała niemieckiemu autorowi jakaś fantastyczna awanturka miłosna bohatera z pod Arcole, Marengo i Wagram. Ofiarą ma być Margerita, żona starego męża, Włoszka żona Francuza, republikanka małżonka hrabiego arystokraty, noszącego nazwisko de Saint Aubonne. Motorem sztuki Vossa jest syn owej hrabiny, domniemany potomek Napoleona, który nie wiedząc, komu życie zawdzięcza, należy do spisku przeciw dumnemu Korsykaninowi. Następują awantury o jakich nietylko podobno farsistom francuskim się nie śniło, ale żaden z autorów „fantastycznych widowisk" nie pokusił się dotąd. Napoleon Vossa ma być czułym jak Celadon, patetycznym jak bohater melodramatu, płytkim jak król z operetki. Sztuka ma tytuł w oryginale „Biada zwyciężonym" (Wehe den Besiegten), zwyciężony w tym dramacie jest tylko jeden autor, który się porwał z motyką na słońce. Główne role po nad wartość sztuki wykonali pani Lüdowa, pp. Ładnowski, Roland i Bolesławski.

* Wczoraj dawano w teatrze krakowskim „Księcia Iudygo". Teatr był tak pusty, że widzów na palcach można było policzyć. W chwili podniesienia kurtyny w całem audytorjum, znajdowało się osób 22. — Dzisiaj po raz szósty w bieżącym sezonie wesoła krotochwila Ruszkowskiego „Jadzia wdową". Przedstawienie popularne.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś w piątek dnia 29 b. m. „Jadzia wdową" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego, przedstawienie popularne. W sobotę 30 bm. benefis p. Józefa Kotarbińskiego „Korjolan", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W niedzielę 31 maja „Korjolan" tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek 1 czerwca teatr zamknięty.

HUMOR.

— Co to ten Jankiel w Rzeszowie za szacher! Pisze mi cobym mu przysłał figurki stare saskie. To ja mu posyłam dwie figurki, no, mówię panu, sam cukier! Cudne! To un przez dwa tygodnie szedzi cicho, a potem odsyła mi nazad figurki, co une nie dla niego. To ja siadam i zaraz mu piszę, co ja figurki nie mogę brać nazad, bo jedna złamana, to un zaraz odpisuje, co ta figurka już była złamana zaraz, co un na to ma dwa świadki! A przecie te oba figurki dziś jeszcze całe! Taki złodziej.

W aptece.

— Prosiłabym pana o arszenik co tu doktór zapisał (podając receptę) ale mój panusiu, żeby tak można więcej, bo to dla biedaka.

— Zajrzyjno tam, czy barometr nie spadł?

— Nie, proszę wielmożnej pani, wisi jeszcze na tym samym haku.

— Mamuńciu, dostaniemy dziś ciastek?

— Owszem, moje dziecko.

— Czy może mamusia przysiądz?

— Czy pan lubi muzykę?

— Nadzwyczaj, to moja cicha miłość.

— To szczególne, jak dzieci pana zawsze smutnie wyglądają.

— Nie uwierzy pani, jak karcimy je, żeby od tego odzwyczaić, lecz wszystko daremnie.

OSTATNIA POCZTA.

Ulgi dla duchowieństwa katolickiego.

Manifest koronacyjny, podany w streszczeniu telegraficznem w naszem piśmie pośród czynów przestępnych, uwolnionych, z mocą łaski od sądu i kary, wymienia z osobna przestępstwa, zagrożone w art. 193, 194 i 1575 kodeksu karnego.

Artykuły owe brzmią jak następuje:

Art. 193. Duchowni innych wyznań chrześcijańskich, którzy świadomie dopuszczą osoby prawosławne do spowiedzi, komunji lub namaszczenia olejem świętym, albo też dzieci osób prawosławnych do chrztu lub bierzmowania, podług obrządków swojego wyznania, ulegną za to: za pierwszym razem złożeniu z zajmowanego stanowiska na czas od sześciu miesięcy do roku, a za drugim razem pozbawieniu godności duchownej i oddaniu pod dozór policji. Za odbycie zaś nad prawosławnym któregokolwiek z tych sakramentów przez nieświadomość, ulegną surowej naganie, jako za nieoględność, nielicującą z powagą ich stanu.

Art. 194. Osoby duchowne wyznań chrześcijańskich obcych, przekonane o wykład katechizmu dzieciom wyznania prawosławnego, albo o udzielanie im nauk sprzecznych z prawosławiem, chociażby bez udowodnionego zamiaru odszczepienia ich od kościoła prawosławnego, ulegną za to: za pierwszym razem — złożeniu z zajmowanego stanowiska i posady na czas od roku do lat trzech; za drugim zaś, pozbawieniu godności duchownej i zamknięciu w wieży na czas od ośmiu miesięcy do roku i czterech miesięcy, a następnie oddaniu pod dozór policji.

Art. 1575. Księża rzymsko-katoliccy, ormjańsko-gregorjańscy i ormjańsko-katoliccy i kaznodzieje wyznań protestanckich za danie ślubu, który podług prawa winien być uznany za nieważny — ulegają w razie, jeśli uczynili to ze świadomością: pozbawieniu godności duchownej i zamknięciu w wieży na czas od ośmiu miesięcy do roku i 4 miesięcy. Gdy zaś okażą się w tej mierze winnymi, tylko mniej lub więcej usprawiedliwionej pomyłki, to ulegną za pierwszym razem surowej naganie, a za drugim, złożeniu z posady.

Za danie ślubu, zakazanego przez prawo, lecz nieuznawanego za nieważny, pod wpływem chęci zysku lub jakichkolwiek innych względów osobistych, ulegną pozbawieniu godności duchownej; gdy zaś, przeciwnie, byli wprowadzeni w tej mierze w błąd możliwy do usprawiedliwienia, to za to za pierwszym razem spotka ich tylko surowa nagana; w razie zaś ponownej tego rodzaju nieoględności, będą złożeni z urzędu, z zakazem ponownej nominacji. Tym samym karom i na tej samej zasadzie, ulegają i ci księża i kaznodzieje wyznań obcych, którzy lubo sami nie dali zakazanego przez ustawę ślubu, lecz przez swe świadectwo, zapowiedzi, lub przez jakiebądź inne czynności urzędowe, dali innemu księdzu lub kaznodzieji powód do udzielenia ślubu.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 28 maja (w południe). Koło polskie, po załatwieniu porządku Izby, uchwaliło dziś na wniosek Krynickiego popierać przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Zaleski oznajmił, iż arcyksiężna Marja Teresa przysłała Kołu podziękowanie za msze żałobne i wieniec, złożony na trumnie arcyksięcia Karola Ludwika.

Tryest 28 maja (w południe). Do Krety odpłynął austrjacki okręt wojenny „Marja Teresa". Ma on 400 ludzi załogi i działa wielkiego kalibru. Jego komendantem jest kapitan Wogenburg.

Kolonja 28 maja (w południe). *Köln. Ztg* dowiaduje się z Zofji, że wypadki na Krecie poruszyły całe stronnictwo macedońskie, które usiłuje porozumieć się z Grekami w zamiarze przedsięwzięcia skombinowanej akcji przeciw Turcji.

Moskwa 28 maja (w południe). Arcyksiążę Eugeniusz z powodu dworskiej żałoby wiódł tu życie bardzo ciche. Wyraża on się z nadzwyczajnem uznaniem o uprzejmości cara i carowej. Order św. Andrzeja I klasy jest najwyższym w Rosji i upoważnia do noszenia wszystkich innych orderów rosyjskich. Członkowie jego orszaku zostali także dekorowani.

Londyn 28 maja (w południe). Do wypadków na Krecie nie przywiązują tu większego znaczenia. Dowodem tego jest rozkaz wydany eskadrze morza Śródziemnego, aby odpłynęła do Sardynji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 29 maja (rano). Cesarz nie weźmie udziału w manewrach, które tej jesieni odbędą się w okolicy Przemyśla, a w których weźmą udział korpusy 10 i 11.

Wiedeń 29 maja (rano). Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, p. Zborowski, przybył do Wiednia i udaje się do Badenu.

Wiedeń 29 maja (rano). Wczoraj odbyły się wybory do wydziału Rady gminnej, chociaż antysemici postawili jako zasadę, że żaden żyd nie może wejść do wydziału, przeciw czemu zaprotestowali liberalni, mimo to wybrano 9 antysemitów a 6 liberałów, którzy jednak podpisali deklarację, że wyboru nie przyjmują. (Żal im żydków!). Dziś odbędą się dalsze wybory.

Wiedeń 29 maja (rano). *Polit. Corresp.* zapewnia wiadomość z Budapesztu, iż rząd węgierski postanowił w zasadzie oficjalnie wziąć udział we wszechświatowej wystawie w Paryżu, naznaczonej na rok 1900.

Wiedeń 29 maja (rano). Izba panów przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusji jednogłośnie projekt reformy wyborczej w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską.

Wiedeń 29 maja (rano). Komisja budżetowa obradowała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nad dodatkowym kredytem na budowę okulistycznej kliniki w Krakowie. Referent Beer wniósł przyjęcie żądanego kredytu i żąda od ministra oświaty wyjaśnień w sprawie stosunków naukowych,

względnie w sprawie zamierzonej budowy nowych gmachów w różnych miastach uniwersyteckich. Po wywodach ministra przyjęto dodatkowy kredyt.

Wiedeń 29 maja (rano). Z powodu stanowiska antysemickiej większości Rady miejskiej, która nie chce dopuścić żadnego żyda do wydziału miejskiego, postanowiła lewica niemiecka zainterpelować rząd, co zamierza uczynić, by ustawom zasadniczym zapewnić uznanie.

Wiedeń 29 maja (rano). Partja liberalna Rady miejskiej odrzuciła w najbardziej stanowczych słowach warunek klubu antysemickiego, że żaden żyd nie może być stawiany jako kandydat do wydziału miejskiego, ponieważ warunek ten pozostaje w sprzeczności z zagwarantowanem równouprawnieniem wszystkich obywateli. Partja postanowiła nie przyjmować żadnego mandatu w wydziale miejskim, a przy wyborach do wydziału miejskiego wstrzymać się od głosowania.

Moskwa 29 maja (rano). Podczas onegdajszej iluminacji doręczono carowej, przyglądającej się wraz z carem i wielkimi książętami z balkonu pałacu na Kremlu oświetleniu miasta, bukiet, który, gdy go carowa wzięła do ręki, zapłonął licznemi, drobnemi lampkami żarowemi. Równocześnie zajaśniały wszystkie wieże Kremlu, dzwonnica Iwana wielkiego i inne zabudowania w różnobarwnem, elektrycznem oświetleniu. Widok był czarujący.

Moskwa 29 maja (rano). Car zażądał, aby na wczorajszy bal dworski zaproszono wszystkich dziennikarzy tak rosyjskich, jak i zagranicznych, których razem jest tu 450. Onegdaj car przyjął 1.200 deputacyj. We wtorek będzie car na obiedzie u posła austrjackiego, ks. Liechtensteina. Zaproszonych jest osób 70.

Paryż 29 maja (rano). Car Mikołaj w imieniu swojem i carowej, podziękował prezydentowi Faurowi telegraficznie za jego życzenia.

Paryż 29 maja (rano). Ustaliwszy pewne obniżenia bezpośrednich podatków, uchwaliła rada ministrów 1) podnieść podatek dochodowy od nieruchomości zabudowanych z 3.80 do 4.50 procent; 2) wprowadzić podatek od procentów sum zahipotekowanych; 3) podnieść podatek od ruchomego dochodu z 4 na $4^1/_2$ proc. i zastosować go do wszystkich zagranicznych francuskich rent. Projekt wprowadza znaczne ulgi dla rolniczej ludności.

Rzym 29 maja (rano). Ajencja Stefaniego dowiaduje się z Kanei, że położenie znacznie się poprawiło. Sklepy jednak pozamykane, a pośród ludności panuje panika.

Rzym 29 maja (rano). Izba wydała jenerała Baratierego sądowi. (Jenerał jest deputowanym, więc potrzeba było takiego przyzwolenia. *Przyp. Red.*)

Madryt 29 maja (rano). Nowy generalissimus wojsk hiszpańskich na Kubie jenerał Weyler zamierza podać się do dymisji, ponieważ położenie jest beznadziejne. Sam rząd madrycki coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że powstańcy ostatecznie zwyciężą.

Londyn 29 maja (rano). Według najświeższego obliczenia, Londyn liczy 4,411.271 mieszkańców. (Więcej zatem niż $^2/_3$ całej Galicji. *Przyp. Red.*)

Buluvayo 29 maja (rano). Matabelowie zostali przez Napira na głowę pobici. Na pobojowisku zostawili 200 zabitych. Chartered Company proponuje ufortyfikowanie kraju w punktach najważniejszych, aby ubezpieczyć kolonistów.

Nowy Jork 29 maja (rano). Cyklon w St. Louis był nierównie gwałtowniejszy niż z początku myślano. Zabitych i raunych jest przeszło 1.300 osób.

Parlament wiedeński.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 28 maja (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej złożył referent subkomisji dep. Beer sprawozdanie o projekcie rządowym w sprawie regulacji płac urzędników. Sprawozdawca oświadczył, iż subkomitet, zbadawszy szczegółowo projekt, sądzi: Ponieważ z jednej strony rząd sankcję ustawy czyni zależną od uchwalenia kilku podatków, a z drugiej subkomitet uważa za rzecz konieczną poczynienie kilku poprawek, szczególniej co do płac nauczycieli, przeto nie należy przystępować zaraz do załatwienia projektu, lecz ostateczne rozstrzygnięcie odroczyć do jesiennej sesji. Załatwienie kwestji pokrycia umożliwi złagodzenie pewnych ostrości ustawy. Subkomisja zajmowała się nadto sprawą zniżenia należytości podatkowych przy przenoszeniu własności gruntów chłopskich. Uchwalono wezwać rząd, aby w jesieni przedłożył odnośny projekt, a względnie opracował nowelę. Referent wniósł w końcu, aby komisja przyjęła sprawozdanie do wiadomości i w drodze nagłego wniosku przedłożyła je Izbie.

Minister skarbu Biliński podnosi, że przykładać będzie do tego wagę, aby w sprawozdaniu komisji, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, wstrzymanie ostatecznej decyzji w sprawie regulacji płac urzędników, poparte zostało nietylko powołaniem się na niezałatwioną kwestję pokrycia, lecz także tą okolicznością, iż sprawa regulacji płac w subkomisji nie jest jeszcze merytorycznie wyjaśniona i rozstrzygnięta. Wobec wspomnianych poprawek, jeśli poprawki te wymagać będą nowych finansowych ciężarów, nie będzie mógł rząd po uchwaleniu zamierzonych środków pokrycia, zająć przychylnego stanowiska.

W sprawie ulg przy należytościach od przenoszenia własności chłopskiej, nie ulega wątpliwości, że opłaty od własności nieruchomej są dla posiadłości chłopskich bardziej gniotące, niż podatek gruntowy. Ponieważ jednak Izba postanowiła niestety znaczne zniżenie podatku gruntowego, przeto rząd nie może obecnie zgodzić się na ulgi w zakresie należytości skarbowych. Ubytek, jakiby spowodowało zniżenie należytości od przenoszenia własności, możnaby zastąpić tylko za pomocą reformy ustawodawstwa o należytościach skarbowych. Minister rozumie stanowisko posłów, którzy niosąc pomoc pewnym warstwom ludności, równocześnie dążą do polepszenia bytu innych warstw. Rząd nie może jednak podzielić tego stanowiska z finansowych względów. Gdyby przeprowadzenie ulg należytościowych w obecnym wypadku postanowionem zostało za konieczny warunek, tem samem stałoby się prawdopodobnie przeszkodą w przyjściu do skutku regulacji płac.

Po przemówieniach dep. Kathreina, Steinwendera, Mengera, Haasego, Russa, Bareuthera, którzy podnosili nagłość obu wniosków, uchwaliła komisja wniosek dep. Beera.

Wiedeń 29 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych p. Hauck postawił nagły wniosek, domagający się od rządu, aby władze nie przedsiębrały tak często, jak dotąd, rozmaitych zarządzeń przeciw studentom i związkom studenckim i żeby strzegły wolności akademickiej. Dyskusja nad tym wnioskiem będzie się toczyła przy końcu posiedzenia.

P. Demel stawia wniosek w sprawie reformy ustawy o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

W dalszej dyskusji nad poszczególnemi paragrafami ustawy o odpisaniu podatku gruntowego, przy §§. 8 i 9 zaznaczył p. Dubsky, że okolice i kraje leśne dają mały dochód, a opłacany przez nie podatek gruntowy nie zostaje w żadnym stosunku do ciężarów, jakiemi są obłożone. Mowca zgłasza poprawkę do §. 8. — Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono §§. 8 i 9, z poprawkami Friesa i Dubsky'ego.

Dalej toczy się dyskusja nad paragrafami od 10 do 20, które według projektu referenta zostały przyjęte. Wszystkie poprawki odrzucono. W ten sposób ustawa w drugiem czytaniu została przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji podatkowej z przedłożenia rządowego o udziale gminy miasta Wiednia, w dochodzie z podatku konsumcyjnego i dodatku od piwa. Przeciw przedłożeniu przemawia p. Kronawetter, następnie p. Skala domaga się takiego samego opustu dla innych miast, jaki rząd chce przyznać Wiedniowi.

P. Lueger rapewnia, że siła podatkowa Wiednia jest już wyczerpana i krytykuje ostremi słowy postępowanie rządu. Podatek konsumcyjny powinien być cały miastu przyznany. Jeżeli ustawa w tej formie zostanie przyjęta, będę agitował przeciw tym, którzy ją uchwalili, a ci we Wiedniu nie będą się mogli pokazać. Mowca stawia wniosek, aby przynajmniej połowa podatku konsumcyjnego została miastu przyznana, albo też wszystko, co się uzyska ponad 7,700.000 złr.

Minister Biliński odpowiada oponentowi i prosi o przyjęcie wniosku, ponieważ skarb nie może zrzec się dochodów, których innemi nie potrafi zastąpić.

Przy dyskusji szczegółowej, ustawa, po odrzuceniu poprawek, została przyjętą.

P. Lueger postawił wniosek nagły, aby rząd wstrzymał wszelkie dochodzenia w sprawie demonstracyj studenckich przeciw węgierskiemu milenium, ponieważ był to tylko wolny objaw przekonań, nic więcej.

Lewica interpeluje ministra Badeniego, czy wie, że antysemici wykluczyli żydów w wyborze do wydziału Rady gminnej. — Dziś posiedzenie.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń, 26-go maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 864, węgierskich 2508, niemieckich 567: razem 3939 sztuk. Płacono galicyjskie 27 do 30 złr., osobliwe 33—35, paszone —,—. Węgierskie 27 do 30 złr., osobliwe 33 — $35^1/_2$, niemieckie 29 do 32, osobliwe 34 do 36 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 26-go maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3800 sztnk. — Płacono 35—38 40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Widzowi z Indygo. Tak jest, i p. Oestreicher i p. Pawlikowski byli dziennikarzami.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. M. hr. Wielopolska z Chyrowa, A. Blumenfeld ze Lwowa, J. Holdoff z Wiednia, dr K. Dębicki z Sambora, B. Leszczyński z Kijowa, J. Bloch z Wiednia, K. Czarkowski z Niegowca, A. hr. Potocki z Podola ros., J. Grünfeld z Wiednia.

Hotel Saski. Dr E. Przychodzki z pod Warszawy, K. Sabuda z N. Sącza, W. Zahoyski z Wiednia, B. Jakubowski z Fałkowa.

Hotel Drezdeński. J. Baron ze Lwowa, N. Lipoczy z Węgier, M. Lenke z Wiednia, K. Etter z Wiednia, H. Sagasser z Bludenz. St. Śliwiński ze Schodnicy, Ks. Mroczkowska ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odohodzą:

W kierunku Wiednia, Warsznwy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połnd. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr. papier opod	101 30	Losy tureckie	55 10
„ srebrna	101 30	Anglobank	154 50
4% złota	122 40	Union	290 25
4% koronowa	101 —	Bankverein	138 00
4% „ złota	122 30	Akcje Länderbank	251 50
4% Renta węg. kor.	98 75	„ lwowsko-czerniow.	292 —
Akcje banku au.-w.	949 —	„ „ połudn.	92 50
„ kredytowe	345 75	Elbenthal	274 —
Londyn vista	120 00	Nordbahn	3385
Marki	$58\ 72^1/_2$	Staatsbahn	347 50
Napoleony	9 52	Alpin	75 50
Włoskie banknoty	44 55	Renta włoska	
Dukaty	5 65	Akcje tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	151 50	Ruble	127 25

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 28-go maja.

Banknoty austr.	170 05	4% Listy likw. pol.	67 35
Krótki Wiedeń	169 95	Renta włoska	87 —
Banknoty ros.	216 90	Akcje austr. kred.	217 —
Listy zast. pols.	216 30	Ultimo ruble	216 75

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 43 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9 05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3 03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardoni i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc. Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Na czerwiec!

Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
poleca książkę p. t.: 1274

Miesiąc Najśł. Serca Jezusowego,

przez **O. Prokopa**, Kapucyna.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza **80 centów**, w trwałej i pięknej oprawie **złr. 1·40.** Na porto należy dołączyć 20 ct.

Dziś w Piątek 29-go Maja br.

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1269

Reżyser: Alois Dangl.
Kier. muzyki: G. H. Hukal.

CZĘŚĆ I.

1. „Noble Passionen" marsz Gissea Orkiestra domowa.
2. Intermezzo z „Cavaleria Rusticana".
3. **Ella Lilli**, subretka.
4. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
5. **Siostry Rinoldi**, tancerki międzynarodowe.
6. **P. Alfredi**, prestidigitator.
7. **Panna Ferry.**

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

8. **Koncert** kapeli domowej.
9. **P. Alfredi**, prestidigitator.
10. **Pani Mabl**, angielska śpiewaczka.
11. **Panna Lola Lieblich**, narodowa śpiewaczka.
12. **Pan Lamberti**, karyk. i szybki rysownik.
13. **Panna Koncewicz**, polsko-niemiecka śpiewaczka.
14. **Występ kwartetu węgierskich Czikosów.**

Codziennie wielkie
przedstawienie.

Mleka kwaśnego słodkiego, śmietany dobrej, dostać można w dowolnej ilości i na porcje w Kawiarni Pędzichów. Szlak Nr. 22. 1492 1 5

Przyjmuje się ABONAMENT na prywatne obiady. Wiadomość: ulica Karmelicka Nr. 20 **w mleczarni.** 1486 1 2

Poczta z powodu majacej nastąpić kombinacji, **do zamiany.** Zgłoszenia: Urząd pocztowy Świątniki górne koło Krakowa. 1485 1 2

4 pokoje

z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą, przy ul. Radziwiłowskiej Nr. 4 II piętro, **do wynajęcia** od 1-go Lipca br. Wiadomość u stróża. 1471 1-5

Zgubiono **Binokle złote,** idąc przez Rynek mały, Linją A-B, Plac Szczepański, Planty na Krowoderską. Znalazca raczy oddać: Krowoderska 19 I p. za nagrodą. 1488 1—2

Wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż różna, **tanio do sprzedania.** — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Dietla Nr. 101 I-sze piętro. 1489 1—6

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego ubiera się Groby najstosowniejszemi drzewkami i kwiatami na życzenia Szanownej Publiczności. Ceny przystępne. Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków. 1005 13 16 **E. Uklański.**

Buciki Karlsbadzkie

damskie i męskie, czarne i z jasnej skórki trwałe i lekkie

najtaniej i w wielkim wyborze poleca:

W. Kłosiński

Kraków, Florjańska 17.

1474 2

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym**, upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski**, b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 20 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*".

KAMIENICA II ptr. z oficynami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1456 1 6

NAUKI KROJU podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.** 1490 1 2
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Mieszkanie na lato

(WILLA)

składające się z 4 zupełnie umeblowanych pokoi i kuchni **do wydzierżawienia** w Rayczy za Żywcem. 1452 Stacja kolejowa, poczta, telegraf w miejscu.
Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr Raycza, albo Kraków ulica św. Jana Nr. 18 u stróża.

MASŁO

świeże dobre, można zbywać każdej ilości co dzień przez dom handlowy i eksportowy

Dyonizy Kośnierski,

Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34. Oferty z dołączeniem marki listowej 20 ct. na odpowiedź — skrzynki do wysyłki masła mogą dostarczyć. 1464 2 5

Prawnik

lub rutynowany 2 2

MANIPULANT

potrzebny zaraz dla biura notarjusza **Dra Lipowskiego** w Krzeszowicach. 1453

ROWERY z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin**, skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1383 6 10

Potrzebna zaraz do dworu
pomocnica gospodyni dziewczyna wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka co służyła **we dworze** będzie miała pierwszeństwo. Adres: **A. T. Sędziszów** poste restante. 1401 5 6

3—4 **FIRMA** 1415
J. Zapłatalski
potrzebuje
pomocnika.

Wioska około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 3 10

APTEKA

w wielkiem mieście, pod bardzo przystępnemi warunkami, **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość u **Karola Łuczki**, aptekarza w Podgórzu. 1468 2 3

Schichta

MYDŁO

ze znakiem „Klucza" jest nieprześcignione w dobroci i tanie. 1075 11 14

DO NABYCIA W KRAKOWIE

u F. Fischera, J. Wentzla, Sykutowskiego, Reim i Friedricha, Romana Drobnera, J. Eckiera, Szarskiego i Syna, J, Nagla i Kemplera.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zdniem 1-go maja 1896 r. została moja

PRACOWNIA KOTLARSKA

istniejąca od r. 1876, **przeniesiona** z ulicy Florjańskiej Nr. 43 **na ulicę św. Marka Nr. 31** obok drukarni „Czasu" do domu Wielmożnego P. Zieleniewskiego.

Podejmuję się nadal i wykonuję ze znaną już dokładnością, punktualnością i taniością **wszystkie roboty kotlarskie**, polecając się jako praktycznie doświadczony w cukrowniach, gorzelniach, browarach, łaźniach i fabrykach wody sodowej; wyrabia kotły różnej wielkości i według wszelkich wymagań. — Przyjmuje samowary i naczynia kuchenne do wybielania i reperacji.

Polecam się nadal szanownym względom P. T. Publiczności z uszanowaniem

Karol Czunko

1429 3—3 **Kraków, ulica św. Marka L. 31.**

Kompleks Dóbr

1447 2 5

60.000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w bliskości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie *Jan Strycharski* Kraków Głos Narodu.

Młyn wodny

z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

do wydzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 14 0

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

MAJĄTEK ZIEMSKI

między Tarnowem a Rzeszowem, przy szosie, 30 minut do stacji, ogólnej przestrzeni 620 mórg, w tem ornej i łąk 450, lasu 150 mórg, reszta park, ogrody, stawy zarybione itp., majątek wzorowo zagospodarowany, w najwyższej kulturze, inwentarze żywe i martwe znakomite — **zaraz do sprzedania.** 1417 5—5

Bliższych szczegółów udziela jedynie **Jan Podwin** w Krakowie ulica Loretańska L. 10 od godziny 3—5 po południu.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Biblioteki"** dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.** Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLIOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

PIWOWAR

i gorzelnik

teoretycznie i praktycznie wykształcony, który kierował w Czechach, na Węgrzech i w Galicji gorz. rol. i brow. przez kilkanaście lat, z dobrym rezultatem, oraz znający się na zakładaniu, oraz i uprawie chmielu, **przyjąłby miejsce** każde z osobna lub razem. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wny Pan **Jan Strycharski** Kraków. 1491 1 3

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Łuszczyńskiej
Kraków, ulica Grodzka l. 2
1-sze piętro,
poleca
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 1273 9 0

25 litr. mleka dobrego **i 5 litrów śmietanki** 1493 słodkiej, 1—3 **potrzebuje** codziennie **Kawiarnia,** przy ul. Pędzichów Szlak 22,

---

Apteka i główny skład materjałów aptecznych

pod złot. Słoniem **E. HELLERA** w Krakowie

ul. Grodzka L. 22. ***Telefon Nr. 203.*** 1115

Posyłki pocztowe załatwia odwrotnie.

Essencja Łopianowa

bardzo skuteczny środek przeciw wypadaniu i na porost włosów.

Cena flakonu 1 złr., mniejszego 50 centów.

Wła[illegible]ika i wydawca: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.